Łódź, 20 | III 1899 r.

№ 65.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Wolframa B.
Wtorek Benedykta Op.
Środa Bogusława.
Czwartek Nikona i Pelagii.
Piątek 7-miu boleści N. M.
Sobota Zwiastowanie N. M.
Niedziela Łudgera B.

Wschód g. 6 m. 4.
Zachód g. 6 m. 3
Długość dnia g. 12 m. 1.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	k.
Półrocznie. . .	„ 5	—
Kwartalnie . .	„ 2	50
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 8 (20) marca 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Błogosława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). Pierwsze przedstawienie trupy rosyjskiej, artystów teatrów Cesarskich.

OPERA ROSYJSKA w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej „Rusałka“ Dargomyskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

KONCERT „Lutni“ w Sali koncertowej przy ulicy Dzielnej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Biura stręczenia pracy w Berlinie.

Gdy obecnie u nas rozpatrywaną jest sprawa utworzenia biura stręczenia pracy, warto podać niektóre szczegóły o podobnej instytucyi w Berlinie, gdzie stowarzyszenie pośrednictwa przy poszukiwaniu pracy od lat kilkunastu już istnieje p. t.: „Central-Verein für Arbeits-Nachweis“.

Jest to stowarzyszenie nieliczne; jak na początku przy założeniu (1883 r.), tak dziś ma ona zaledwie 600 członków, którzy płacą po 4 marki rocznie, lub jeśli chcą, więcej; kto wniesie 30 marek zostaje członkiem dożywotnim. Jak widzimy, opłata niewielka, marka wynosi około 45 kop. Prócz tych składek rocznych środki towarzystwa tworzą się: z jednorazowych opłat osób, poszukujących pracy, z ofiar i zapisów, oraz z zapomogi udzielonej przez miasto w sumie 5 tysięcy marek rocznie. Dawniej opłacali wpis również i pracodawcy, od roku 1886 to zniesiono, aby nie było żadnej przeszkody, mogącej powstrzymać ludzi od korzystania z usług biura. Pracownicy płacą po 20 fenigów (około 12 kop.) i za to mogą z usług biura korzystać w ciągu 3 miesięcy, poczem muszą opłacać na nowo. Opłata od poszukujących pracy pobierana jest głównie dlatego, że robotnicy berlińscy nie lubią wszystkiego, co ma pozory dobroczynności.

Biuro daje pracę jedynie stałym mieszkańcom Berlina — przybysze nie mają prawa korzystać z jego pomocy. Zrobiono to dlatego, aby łatwością znalezienia zarobku nie zwabiać do stolicy nadmiaru rąk, a więc i ust roboczych. Nam się to wydaje wadą stowarzyszenia. Wielkie ogniska życia muszą zawsze i wszędzie ściągać ludzi: jednych głód wypchnie z rodzinnego kąta, inni rwą się na szersze wody, aby szukać fortuny. A i wielkie rozwijające się miasta potrzebują pomocy w ludziach ze wsi. Że trudność znalezienia pracy, niepewność losu nie powstrzymuje ludzi od zbiegania się, do ognisk handlu i przemysłu, dowodzi fakt ogromnego napływu ludności do takich miast, gdzie żadna pomoc nie istnieje. A tymczasem ci właśnie niepewni jutra przybysze potrzebują najbardziej pomocy, a nie znalazłszy jej, stają się ofiarą nędzy, groźnej dla zdrowia ogółu, dla bezpieczeństwa publicznego i dla spokoju.

Liczba osób w Berlinie, które napróżno kołatały do biura o pomoc wynosi z górą tysiąc; musieli to być ludzie bardzo przez potrzebę przyparci, skoro próbowali stukać, wiedząc, że drzwi dla nich zamknięte. W lokalnościach biura znajdują się sale, w których szukający pracy mogą spędzać dzień cały, jest tam bezpłatna czytelnia i bardzo tani bufet. Pracodawcy zgłaszają się nieraz przez telefon — kandydaci są w pogotowiu. Kobiety mają salę osobną z oddzielnem zupełnie wejściem.

Bezpośrednim kierownikiem jest t. z. inspektor biura, urzędnik płatny, a nad biegiem spraw czuwa komitet, wybrany przez towarzystwo, złożony z 23 osób.

W 1897 roku, szukało pracy przez biuro 16 i pół tysiąca osób, miejsc było 13 tysięcy, z tych obsadzono 12 tysięcy, czyli na każde 100 ludzi, którzy się udali do biura znalazło pracę przeszło 77. Wszystkie powyższe liczby z roku na rok szybko wzrastają.

Najczęściej po pomoc zgłaszają się do biura prości wyrobnicy (na każde 100 zgłaszających się bywa ich blisko 38), najmniej rzemieślnicy (na 100 bywa ich 2). Ostatni ten fakt tłómaczy się tem, że oprócz biura, o którem mowa, wiele innych instytucyj pośredniczy w Berlinie przy poszukiwaniu pracy, są tam kantory prywatne, związki robotnicze, związki pracodawców i t. z. Innungi, t. j. cechy, a wszystkie te instytucye pomagają przedewszystkiem rzemieślnikom.

Załatwianie jednej i tej samej potrzeby w wielu miejscach jednocześnie, ma poważne niedogodności: biedak poszukujący pracy musi się kilka razy zapisywać, a więc kilka razy płacić, bez tego może napróżno oczekiwać na robotę miesiącami w jednem biurze, kiedy w drugiem poszukują właśnie takiego, jak on pracownika. Aby tego uniknąć, dzisiejszy prezes „Biura centralnego,“ Richard Freund, robi już od lat kilku usiłowania, aby w biurze swojem skupić całe pośrednictwo, a przedewszystkiem, aby cechy przystąpiły do jego biura i zaniechały całkowicie poszukiwania pracy na własną rękę; prócz tego Freund pozakładał oddziały biura w innych miastach Niemiec, czasem w Lipsku mogą cierpieć na brak jakichś robotników, których nadmiar sprawia właśnie kłopot w Berlinie. Wszystkie te próby nie dały jednak pomyślnych rezultatów.

Ludność niemiecka jest przeświadczona, iż takie potrzeby najlepiej załatwiałyby instytucye, zakładane przez samorządne władze miejskie, dla tego patrzą trochę niechętnie na Freunda i na jego wysiłki, a więc gdy mogą, stronią od jego biura.

Freund zaś jest stanowczym przeciwnikiem, aby władze miejskie kierowały poszukiwaniem pracy.

Sądząc z rezultatów, zdaje się, iż prezes biura centralnego niema racyi,

W takiem np. Monachium, które liczy zaledwie 300, może 400 tysięcy mieszkańców, z biura pracy korzysta rocznie z górą 30 tysięcy pracowników, czyli dwa razy więcej niż z biura centralnego w Berlinie, a biuro monachijskie jest instytucyą miejską, założoną i prowadzoną przez magistrat.

Dochody biura sięgają 13—14 tysięcy marek, w tej liczbie składki tworzą 9 tysięcy, a wpisy robotników 4 tysiące — reszta (ofiary i procenty od kapitałów) drobiazgi.

W bufecie zostawiają poszukujący pracy przeszło 5 tysięcy marek rocznie, spożywają głównie kawę z mlekiem, mleko same, kanapki, kiełbasę.

Biblioteka wydaje rocznie do czytania na miejscu osobom czekającym na pracę po 5—6 tysięcy książek.

Odczyt prof. Służewskiego.

Co to jest elektryczność? ta tak potężna, tak pożyteczna siła, która już dziś tak różnorodne znalazła zastosowanie—nauka dotąd nie dociekła, wie tylko tyle, że polega ona na pewnym ruchu cząsteczkowym, ale ruchu tego nie określiła dokładnie.

Od potartego o sukno bursztynu, który przyciąga drobne nitki, kawałki papieru, lub pióra—do olbrzymich elektrycznych maszyn i elektroforu wszędzie znajdujemy tę samą siłę tylko wytworzoną w rozmaity sposób i objawiającą się w ten sam sposòb, którego ciała w stanie zwykłym, nie elektrycznym nie okazują.

Najdawniejszy i najprostszy sposób wzbudzania stanu elektrycznego znany był grekom, którzy bursztyn zwali elektronem i stąd wytworzyła się nazwa elektryczności.

Szkło, kauczuk, żywica są złemi przewodnikami elektryczności, mimo to, jeżeli pręt szklany, kauczukowy lub żywiczny potrzemy futrem, flanelą albo suknem, to przedmioty owe będą naelektryzowane, czyli w stanie elektrycznym. Doświadczenia te opisał Gilbert w dziele swojem „De magnete", wydanem w 1600 roku.

Profesor Służewski wykonywał kilka, znanych już wreszcie, doświadczeń, aby wdrożyć słuchającą publiczność w systematyczny wykład, który posłuży mu do objaśnień dalszych z dziedziny najnowszych elektrycznych wynalazków.

I nie zdumiewały już nas te doświadczenia, które profesor przeprowadzał świetnie, ale zastanawiały nas te małe środki, jakie obudzają naelektryzowanie przedmiotu.

Pręt szklany, potarty skórką nasyconą amalgarymem rtęci, jest w stanie naelektryzować dużą kulę metalową po trzechkrotnem potarciu pręta o jej powierzchnię. Kula nabiera tyle odpornej siły, że odtrąca wahadło od siebie na znaczną przestrzeń.

Te środki proste a tak szybko obudzające w danym przedmiocie elektryczność, która jest w stanie oddziaływać nawet na znacznej przestrzeni, dopiero zdumiewają widza i pobudzają do głębokiego zastanowienia się nad tą oddającą tylokrotne człowiekowi usługi a nieznaną i nie przestudyowaną jeszcze siłą.

To co o elektryczności do dziś wie nauka z tem, co ona przyniešć może jest rzeczą niewielką w stosunku. Odkryte w ostatnich niemal czasach telefony niezawodnie zdumiewające dają rezultaty.

Ale nie uprzedzajmy odczytu prof. Służewskiego.

Du Fey w 1733 roku zbija dawne pojęcia i dawny podział elektryczności na metalową i żywiczną, a ustanawia inny, który do dziś dnia się utrzymał, a mianowicie dodatni i odjemny.

Przez tarcie wzbudzają się dwa rodzaje elektryczności w ciele pocieranem jedna i w potartem druga, co bardziej jeszcze rozwinął i udowodnił Lymmer (1759 r.). Z tymi poglądami nie zgadzali się ani Franklin, ani Aepinus i podali inny pogląd, który się atoli nie utrzymał.

Za to Franklin postawił hypotezę, że płyn elektryczny napełnia wszechświat, co potem wreszcie nauka przy telegrafie bez drutu udowodniła istnienie pewnego fluidu.

Gęstość elektryczności na krzywych powierzchniach jest tem większą, im krzywizna jest znaczniejsza, na kuli gęstość jest wszędzie jednakowa, w elipsoidzie największa w końcu osi wielkiej. Jeżeli jednak kulę przebijemy ostrzem, to elektryczność opuści kulę i zgrupuje się w ostrzu skąd na pyłkach i pęcherzykach powietrznych ulotni się i zginie. Ba—nawet konduktora, na którem umieszczono ostrze naładować nie podobna, a nawet wskutek szybkiego ulatniania się elektryczności na falach powietrznych powstaje u końca ostrza wiatr elektryczny. Na tem to działaniu polega młynek elektryczny.

Do ujawnienia różnicy pomiędzy jedną a drugą elektrycznością zbudował Lichtenberg maszynę, ale za pomocą tej maszyny zbyt małe osiągamy rezultaty.

Mimo to doświadczenia z ostrzem, które ściąga elektryczność, nasunęły myśl urządzenia piorunochronu. Zastosowanie tego wydało znakomite rezultaty, w każdym bądź razie roboty około urządzenia piorunochronu powinny być powierzane ludziom wybornie z tym przedmiotem obeznanym.

Starali się uczeni o odnalezienie przyrządu do przechowywania elektryczności i Kleist podobno w 1745 r., a Caneus w 1746 roku pisał do Reaumura do Paryża, że wynalazł przyrząd fizyczny, z którego tak silną wydobył iskrę, że go ledwie życia nie pozbawiła.

Na zasadzie tych odkryć urządzono butelkę lejdejską, pokrytą wewnątrz i zewnątrz cynfolią do wysokości $^2/_3$. To pokrycie nazywa się zbroją zewnętrzną i wewnętrzną. Wierzchnia część butelki zakrywa się denkiem z kauczuku lub drzewa przez które przewleczony jest pręt zakończony u dołu wąsami, a na zewnątrz kulką. Kulkę tę przykłada się do elektrycznej maszyny, z której iskry dostają się do butelki która zostaje naładowaną. Wydobyta z tej butelki iskra jest długa i równa a przytem posiada dużo większą siłę podczas wyładowania elektrycznego.

Do mierzenia stopnia naładowania służy butelka Lanego, zbudowana w 1757 r.

Odkrycie butelki Leydena posłużyło wielu spekulantom w Paryżu do robienia z nią doświadczeń za pieniądze. Prąd był tak silny, że wstrząsał organizmami kilkunastu ludzi trzymających się za ręce.

W ten sposób przechodził profesor Służewski rozwój historyczny elektryczności aż do najnowszych czasów i zakończył odkryciami promieni świetlnych Roentgena i telegrafu bez drutu o którym w przeszłym sezonie miał odczyt. Wszystkie swoje objaśnienia popierał wieloma doświadczeniami.

Wykład profesora Służewskiego jasny, dykcya piękna, doświadczenia interesujące utrzymały w naprężeniu przez trzy godziny uwagę słuchaczów łódzkich. Na tak długim odczycie nigdy nie byłem i nawet młodzież akademicka, o wiele cierpliwsza i wytrzymalsza od publiczności upominałaby się o swój kwandransik.

Tymczasem panie z ciekawością wyczekiwały doświadczeń i zapomniały o tem, że tam inna maszyna.. parowa z herbatą na nich czekała! Za trudy wynagrodzono prelegenta šutemi oklaskami, tak samo jak go powitano kiedy na katedrę wchodził.

Bo też prof. Służewski jest wybrańcem i ulubieńcem publiczności łódzkiej.

KRONIKA.

Z komitetu giełdowego. Na ostatniem zebraniu komitetu giełdowego, pod przewodnictwem p. Karola Scheiblera, uczczono pamięć zmarłego Markusa Silbersteina, jako członka komitetu. Ryszarda Steinerta wybrano na zastępcę delegatów do urzędu podatkowego przy izbie skarbowej piotrkowskiej. Na przedstawicieli przemysłu łódzkiego do komisyi podatkowych m. Łodzi powołano do I-go rewiru pp. Ajzenbrauna i Izydora Sachsa, a na ich zastępców pp. Franciszka Ramischa i Ludwika Korala; do II-go rewiru pp. L. Albrechta i M. Kippera, a na ich zastępców pp. J. Kindermana i R. Bennicha. W dalszym ciągu obrad komitet postanowił przystąpić do określenia zwyczajów dla giełdy towarowej, specyalne dla bawełny i wełny. W tym celu wybrano komisye, do których weszli: dla opracowania instrukcyi, dotyczącej bawełny, pp Karol Scheibler, dr. Hoffrichter, Biederman i E. Heiman; zaś wełny—pp. Barciński, J. Heinzel i Eisert. Komisyom pozostawiono możność zaproszenia do współudziału w tej pracy kilku przedstawicieli danej gałęzi przemysłu.

Odczyty popularne. Wczoraj na Księżym Młynie odbył się pierwszy odczyt popularny. Doktór Rząd odczytał pogadankę o „Dziwach głębin morza". W treściwym wykładzie zaznajomił słuchaczów z położeniem i objętością mórz i oceanów, z tworzeniem się lodowców, z florą i fauną głębin morskich etc. Słuchacze, przeważnie z ludności robotniczej i rzemieślniczej, z zaciekawieniem słuchali odczytu.

Zgromadzenie kupieckie. We środę d. 22-go b. m. o god. 3 po południu odbędzie się w Grand Hotelu zebranie członków zgromadzenia kupieckiego celem wyboru starszego i podstarszego zgromadzenia.

Wieczornica Lutni. Gwarno i wesoło było w sobotę u lutnistów na wieczornicy, bo też program zabawy bardzo był urozmaicony. Oprócz produkcyj muzykalnychr(kwartet Mozarta wykonany bardzo dodatnio p zez pp.: Dw., K., R. i K. oraz fortepian na 4 ręce) obdarzono słuchaczów szeregiem monologów i kupletów humorystycznych, w których odznaczyli się pp.: Ch.; Mr., Kul., Zab., Wein., Goszcz., Gl. i inni.

Wieczornice „Lutni" zostawiają po sobie zawsze nader miłe i sympatyczne wrażenie.

Raut. W Łodzi, gdzie każdy z małym wyjątkiem żyje, jak odludek—objaw życia zbiorowego choćby najmniejszy, zasługuje na wielkie uznanie.

Sympatycznego doznaliśmy wrażenia, wchodząc w sobotę wieczorem do szczelnie zapełnionej sali w lokalu Stowarzyszenia nauczycieli. Już to trzeba oddać sprawiedliwość naszym pedagogom płci obojga, że umieją się bawić wspólnie dobrze i rozumnie, nie szczędząc trudów ni pracy, byle tylko przyczynić się do ożywienia zebrania. Sobotni raut był tego wymownym dowodem, albowiem nietylko dostarczył zebranym przyjemnej rozmowy, lecz nadto napawał rozkoszą tonów, melodyą słowa i pieśni płynących kolejno z estrady ku słuchaczom.

To artyści-amatorzy bawili zgromadzonych swemi różnorodnemi produkcyami, za co w imieniu Stowarzyszenia należy im się serdeczne podziękowanie.

Duet odśpiewany przez p. Iwańską i p. Kobylińskiego przy akompaniamencie znanego muzyka p. Danysza wypadł bardzo dodatnio i sympatycznie.

Pan Tarasiewicz, ulubieniec publiczności łódzkiej, wypowiedział z zapałem parę utworów poetycznych i zszedł z estrady obsypany brawami.

Na fortepianie grała p. Kraśkiewicz bardzo biegle i ładnie, za co obdarzono ją przeciągłemi oklaskami.

Panna Ludwika Iwańska utalentowana wiolinistka obdarzyła zebranych kilkoma utworami, które odegrała czysto i rzewnie, porywając słuchaczów zachwyconych grą artystki.

Raut zakończył się wspólną biesiadą, na której zebranych gościnnie podejmowali panie: Berlach, Libiszowska i Waszczyńska, oraz pp.: Tulin i Żychlewicz, niezmordowani w swej roli gospodarzy.

Odczyt. Dnia 24 marca dr. Dobrzycki, kierownik zakładu leczniczego w Sławucie, ma wygłosić w sekcyi zdrojowisk i miejscowości klimatycznych odczyt o Inowłodzu, jako o stacyi klimatycznej leśnej.

Teatr amatorski. Ci, którym kieska niepozwala korzystać z teatru, mieli wczoraj sposobność za bardzo tanie pieniądze, bo nawet za pięć kopiejek, użyć tej szlachetnej rozrywki, kształcącej umysł i serce o ile repertuar odpowiednio dobranym będzie.

Z zadania tego prawie w zupełności wywiązali się kierownicy wczorajszego przedstawienia amatorskiego w teatrze Sellina, każda bowiem z wybranych na przedstawienie to jednoaktówek zawierała w sobie i myśl zacną i sporo humoru swojskiego, i coś, co do serca przemówić zdołało. Dowodem gromy oklasków, jakiemi tłumnie zebrana publiczność, bo teatr aż do ostatniego

miejsca był wyprzedany, okrywała każdą sztukę, po kilkakrotnie przywołując wykonawców, którzy dzięki starannej reżyseryi i pracy p. Antoniego Różańskiego wywiązali się z zadania nadspodziewanie bardzo dobrze. Naturalnie były tam braki, były i usterki, nieodłączne od pierwszego wystąpu ludzi nieobytych ze sceną, całość atoli wypadła bardzo dobrze i robiła nader sympatyczne wrażenie.

Najlepiej stosunkowo zagraną została komedya „Farbiarze“, najwięcej podobała się komedya Dolińskiego „W gabinecie doktora“. Dużem również powodzeniem cieszył się ładny obrazek Dominika „Wigilia S-go Andrzeja“, żywo i sprawnie odegrany przez całe grono amatorów, w którym rola Marynki zagraną była z przebłyskami rzeczywistego talentu,tworząc wcale udatny i sympatyczny typ wiejskiej dziewczyny.

Niepodobna rozbierać gry wszystkich amatorek i amatorów, z których każdy robił, co tylko mógł, aby całość wyszła dobrze. Wszyscy spełnili zadanie swoje i sumiennie i gorliwie, wszystkim należy się za to publiczna podzięka wraz z zachętą do dalszej pracy, płodnej w skutki, bo oprócz dostarczenia szerokim masom biedniejszej ludności taniej i szlachetnej rozrywki, przysparza grosz Towarzystwu dobroczynności, tak bardzo potrzebny do otarcia łez nędzy, której nigdy nie zbraknie.

Przedstawienie dziecinne w teatrze „Thalia.“ Z inicyatywy pani Leonhardt, śpieszącej zawsze z pomocą biednej dziatwie, powtórzone zostało wczoraj po południu drugie przedstawienie na rzecz Ochronki II wyznania chrześciańskiego.

Dane były trzy sztuczki: „Fräulein Wildfang“ w 1 akcie, „Schwerhörig“ w 1 akcie i „Frau Holle,“ wesoła bajka w 5-ciu odsłonach z tańcami chłopskiemi. W bajce tej prawdziwą uciechę dziatwie sprawili ukazaniem się na scenie: bociana z kogutem w towarzystwie zająca, chrabąszcza i żaby, którzy spacerując po scenie, wywoływali śmiech ogólny i radość pośród dzieci.

Na zakończenie przedstawiony był żywy obraz ze zręcznie ugrupowanych dzieci, przy oświetleniu różnokolorowem. Gra dzieci nadspodziewanie wyszła dobrze, a zręczne i gustowne kostyumy sprawiały miłe wrażenie. Sala widowni szczelnie była zapełniona doborową publicznością.

Opera rosyjska. Od soboty w teatrze Sellina gości opera rosyjska. Z dotychczasowych widowisk (Demon i Hugonoci) można już się przekonać, że trupa jest dobra zarówno w zespole jak i w głosach pojedyńczych. Szczegółowe sprawozdanie damy po wtorkowem przedstawieniu.

Ze szkół. Lekcye w szkołach tutejszych skończą się w środę d. 22 b. m., poczem nastąpią rekolekcye i spowiedź Wielkanocna. W piątek zaś uczniowie przystąpią do Komunii św. o 7-ej rano i będą rozpuszczeni na 12 dni, t. j. do 5 kwietnia. Ci zaś, którzy na święta wyjeżdżają z Łodzi mogą dostać urlop w środę, z warunkiem, przedstawienia po świętach swemu prefektowi świadectwa z odbytej spowiedzi.

Oszust. Po naszych warsztatach chodzi mały chłopiec i zbiera pieniądze na mszę do św. Rafała. Wiadomo o tem, że niedługo wypada odpust tego świętego w Łagiewnikach. Otóż tego małego oszusta przyprowadził ktoś do ks. Szmidla, gdzie chłopak zeznał, że jacyś ludzie wysyłają go po to umyślnie i płacą mu za zbieranie składek po 10 złotych dziennie. Chłopak podał fałszywy adres i zbiegł.

Zwracamy na tego i tym podobnych niegodziwców uwagę pracujących ludzi, którzy łatwo dają się wyzyskiwać na cele święte.

Składki takie, jeżeli jest intencya, najlepiej pomiędzy sobą zbierać i księżom wprost oddawać a nie takim włóczęgom.

Nowy lokal dla wydziału paszportowego. Ze względu na szczupłe lokale wydziału paszportowego w magistracie łódzkim, zarząd miasta do czasu wybudowania nowego gmachu dla biura magistratu, zamierza wynająć dla wydziału paszportowego lokal obok w domu p. Leinwebra przy Nowym Rynku pod № 2, gdzie dawniej mieścił się sklep.

Roboty wiosenne. Przed trzema tygodniami okoliczni ziemianie korzystając z pogody przystąpili do robót polnych.

W wielu gospodarstwach polnych posadzono kartofle, zasiano groch i owies.

Obecny mróz i śnieg zatrwożył nieco rolników, gdyby bowiem taki stan potrwał dłużej odbiłby się szkodliwie na zasiewach.

Osobiste. Pełniący obowiązki cenzora w Łodzi, radca dw. P. P. Isajewicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie; interesantów przyjmuje w kancelaryi (ul. Zachodnia, róg Cegielnianej, dom Heimana) codziennie, z wyjątkiem świąt od g. 10 rano do 3 po poł.

Z Towarzystwa strzeleckiego. O ile dopisze pogoda strzelanie do celu na placu łódzkiego Towarzystwa strzeleckiego rozpocznie się w przyszłą niedzielę g. 2 po południu.

Strzelanie do celu odbywać się będzie w każdą niedzielę i święto.

Wkrótce zwołane będzie zebranie ogólne członków stowarzyszenia strzeleckiego w celu balotowania kandydatów na nowych członków, których liczba w ostatnich czasach znacznie się zwiększyła.

Z sezonu budowlanego. Z dniem 22 b. m. na mocy pozwolenia p. gubernatora piotrkowskiego rozpocznie się sezon budowlany w Łodzi.

Budowle, których właściciele gorączkowo oczekują sezonu, prowadzone będą tylko w dnie, w których mróz nie przechodzi 3 stopni.

Sprzedaż suszek. Dziś w magistracie miejscowym odbywa się licytacya na sprzedaż 1,200 sztuk suszek sosnowych z lasu miejskiego.

Sprzedaż odbywa się partyami najmniej po 22 sztuki.

Wypadek w fabryce. We wsi Dąbrowa, gm. Chojny pod Łodzią, w fabryce kleju Łaskiego i Sztarkmana, robotnikowi Janowi Olesiak, 49 lat wieku liczącemu, transmisya oberwała prawą rękę do łokcia.

Poszkodowanego odesłano do szpitala Czerwonego Krzyża.

Kradzież koni. Mieszkańce wsi Piaskowa-Góra, gminy Rombień, w pow. łódzkim, Juliannie Brandt skradziono za pomocą oderwania zamku kobyłę wartości rb. 50.

— Mieszkańcowi wsi Wierzbno, gm. Brużyca w pow. łaskim, Daniłowi Fiszerowi, za pomocą wyłamania dachu skradziono konia z wozem i uprzężą wartości rb. 77.

Poszukiwania rozpoczęła straż ziemska.

Kradzieże w tramwajach. W ostatnich czasach złodzieje kieszonkowi zaczęli operować w tramwajach; kradną przeważnie zegarki.

Wczoraj na skargę jednego z okradzionych, zaniesioną do kontrolera, poszkodowany otrzymał odpowiedź: „Mój panie, nawet konduktorom kradną zegarki.“

Policya energicznie zajęła się ukróceniem złego.

Pożar. Dzisiaj o godzinie 12-ej i pół w nocy, wynikł pożar w farbiarni Józefa Autes, przy ulicy Aleksandrowskiej pod № 87.

Na ratunek przybył I oddział straży ochotniczej, wkrótce zaś po nim II-gi.

Pożar trwał przeszło dwie godziny, zdołano go jednak umiejscowić.

TEATR.

„Serafina“, komedya w 3-ch aktach Wiktoryna Sardou. Benefis Stefanii Gromnickiej.

Niezrównany komedyopisarz francuski Wiktoryn Sardou, o ile idzie o uscenizowanie i budowę sztuki, do której czerpie materyał z najdrobniejszych szczegółów codziennego życia w „Serafinie“, wystawionej w sobotę na benefis pani Stefanii Gromnickiej, ośmiesza bigoteryę pewnego odłamu współczesnego sobie społeczeństwa, na dnie której kryje się oschłość serca, najwstrętniejszy egoizm i sybarytyzm.

Piękna Serafina, baronowa de Rosange, niegdyś kobieta światowa i płocha wraz z pokrewnemi sobie przyjaciółkami pod wpływem świętoszka sybaryty Chappelard'a oddaje się żarliwie praktykom religijnym, tyranizując męża starego pułkownika spahów, zamężną córkę Agatę Plantrose i młodszą, dzieweczkę jeszcze uroczą Iwonę, tudzież całe swoje otoczenie.

Iwona, jakkolwiek powszechnie uważają ją za córkę barona de Rosange, w rzeczy samej jest dzieckiem miłości, zrodzonem z grzesznego stosunku baronowej Serafiny z admirałem Mantignac, starym wilkiem morskim o woli żelaznej i gołębiem sercu, fanatycznie przywiązanym do Iwony, której urzędownie jest on ojcem chrzestnym. Serafina przeznaczyła Iwonę do klasztoru, aby jak mówi—przebłagać Boga za swój grzech i raz na zawsze oddalić od siebie żywe jego wcielenie. Iwona rwie się do świata, do szczęścia, do miłości, samo zaś wspomnienie klasztoru dreszczem ją przejmuje. Lecz Serafina głucha jest na wszelkie jej prośby i postanawia jaknajprędzej zamknąć ją za kratą klasztorną, gdzie też wyprawia Iwonę pod opieką Chappelard'a. W drodze atoli porywa ją Montignac i uwozi do siebie, aby nie pozwolić samolubnej matce żywcem pogrzebać w grobie ukochanej dziewczyny.

Sprawa się wikła, Serafina bowiem gwałtem chce odebrać córkę, której Montignac zaciekle broni, wreszcie walka między nimi obudza podejrzenia barona de Rosange i krew by popłynęła, gdyby nie wmieszanie się Roberta, siostrzeńca Montignac'a, który uwiecienie Iwony bierze na siebie. Naturalnie rzecz się kończy małżeństwem Roberta z Iwoną, upokorzeniem Serafiny i Chappelard'a, którego wychowanek dla ludzi, a w rzeczy samej syn naturalny Simplicyusz, świętobliwy młodzieniec okazuje się skończonym urwisem i rozpustnikiem.

Rolę Iwony wybrała sobie benefisantka i w ogólnym tonie wywiązała się z niej zadawalniająco, usprawiedliwiając poniekąd szereg tych owacyj, których była przedmiotem; z lóż bowiem i krzeseł obsypano ją kwiatami, wręczono kilka pięknych bukietów i cennych podarków, wśród których prym trzymała złota bransoleta z turkusem. Brak atoli było w jej roli tych dźwięków lirycznych, tego dziewiczego uroku, który opromieniać powinien postać Iwony, najważniejszą w komedyi, bo stanowiącą jej środowisko.

Serafiną była pani Pankiewicz i mogłaby być Serafiną bardzo dobrą, inteligetnie pojętą, gdyby artystka w ruchach i pozowaniu się więcej zachowała spokoju a w dykcyi zdobyła się na więcej naturalności i prawdy. Najszczęśliwiej wypadły sceny z admirałem Montignac, gdy Serafina usiłuje odebrać mu córkę, bo brzmiała w nich nuta prawdziwego bólu, wstydu i bezsilnej złości: tudzież ostatnia scena, gdy tuli córkę w objęciach, skruszona, rozradowana a jednak pełna macierzyńskiej miłości. Panie Maliszewska w roli Pelagii i Zaleska w roli Zoe, przyjaciółek Serafiny, zamało były damami wielkiego świata, za blado uwydatniły rozdźwięk pomiędzy pozorną bigoteryą a płochością tych pań, z których każda różne grzeszki miała na sumieniu. P. Szobertowa bardzo dobrą była Urszulą a p. Biernacka Agatą.

Role męskie wypadły o wiele lepiej niżeli kobiece. Panowie Kopczewski w roli Roberta i Mielnicki w roli Plantrose'a walczyli z sobą o lepsze grą lekką, pełną werwy i opracowaną sumiennie.

P. Winkler przewybornym był Chappelardem, safandułą, p. Różański bardzo dobrym baronem de Rosange, tyranizowanym przez żonę i podagrę, z pod skorupy którego umiejętnie wydobywał się niekiedy dawny, dziarski pułkownik spahów.

Szlachetnie z uczuciem i siłą dramatyczną, dobrze miarkowaną, odegrał rolę Montignua pan Szobert i wcale ale to wcale dobrym, zręcznie utrzymanym w tonie, Symplicyuszem był p. Fertner, którego talent rozwija się coraz lepiej i zasługuje na baczniejszą uwagę ze strony dyrekcyi i reżyseryi.

* *
*

Wczoraj w tragedyi Juliusza Słowackiego „Mazepa“, w roli Amelii, wystąpiła najmłodsza z naszych artystek dramatycznych panna Stogniewska, która na scenie łódzkiej stawia dopiero pierwsze kroki w karyerze artystycznej.

Już od pierwszych występów p. Stogniewskiej w rolach trzeciorzędnych, zwróciliśmy uwagę na młodą debiutantkę, obdarzoną wszystkiemi warunkami, które w przyszłości wytworzyć z niej mogą chlubę naszej sceny.

Przypuszczenia nasze stwierdził i w rzeczywistość przemienił wczorajszy występ p. Stogniewskiej w roli Amelii, niezmiernie trudnej dla początkującej zwłaszcza artystki. Odrzuciwszy na stronę tremę, nieodłączną od występu młodej artystki, biorącej na swe barki pierwszy raz rolę odpowiedzialną, p. Stogniewska wykazała rzeczywisty talent, który przy dalszej pracy i umiejętnym kierunku wspaniale rozwinąć się może.

Wyraźna dykcya, szlachetne ruchy, spory zapas uczucia i inteligencyi artystycznej, przy scenicznych rysach twarzy, oto główne czynniki talentu panny Stogniewskiej, tak piękne rokującego nadzieje o ile dyrekcya teatru i reżyserya troskliwą otoczy ją opieką.

St. Łapiński.

„BZIK POLSKI“.

—:—

III.

P. Jerzy Wagner w przedostatnim rozdziale swej broszury, zatytułowanym: „Die Polenfrage und die deutsche Presse,“ wypowiada całą nagą prawdę prasie szowinistyczno-hakatystycznej, piętnując jej postępowanie wobec polaków jako obłudne, podstępne, fałszywe i kłamliwe, przyczem wykazuje, jak nierówną miarą mierzą sądy polskim pismom a niemieckim.

Władze bezpieczeństwa rozwijają od pewnego czasu szczególną gorliwość w ściganiu prasy polskiej przy każdej możliwej sposobności. Na udręczonych polskich redaktorów jak grad spadają kary pieniężne i więzienne, których wysokość i surowość jest wręcz zastraszająca.

W listopadzie 1897 r. pisała nawet „Ostmark,“ miesięczny zbiornik Towarzystwa H. K. T.: „Łamy naszego miesięcznika nie starczyłyby na spisanie wszystkich wyroków, jakie wydano na polskich redaktorów za obrazę niemieckich współobywateli.“

Jaką to wrzawę uczyniła prasa, podszczuwająca w sprawie skandalu opalenickiego. Nie wahano się bezczelnie okłamać niemieckiej publiczności, że polacy w Opalenicy wywołali powstanie („offener Aufruhr“).

Tak pisała „Post“. Gdy proces wyjawił całą prawdę i Carnap stał się niemożliwym, nie zdobyła się „Post“, owa osełka prasowa Stumma, ani na jedno słowo uniewinnienia.

Jeszcze większej wrzawy narobiono w sprawie zagadkowej śmierci nauczyciela Grüttera po wyborach parlamentarnych w Świeciu. „Narodowa“ prasa wyzyskała ten wypadek na to, aby wręcz w zbrodniczy sposób podburzyć niemców przeciw polakom.

„National Ztg.“ i „Post“ przedstawiły Grüttera jako ofiarę zbydlęcenia polskich robotników i dowodziła, że niemożliwem jest żyć niemieckiemu mężowi wśród tej pod względem kościelnym i narodowym rozkiełznanej zbrodniczej bandy.

Inne pisma rozpisywały się tu nawet o dwóch czy trzech morderstwach.

I tak donosił „Geselliger“, że w Lińsku, w powiecie świeckim, po wyborach, pewien polak, widocznie rozfanatyzowany wódką wyborczą, tak silnie ugodził kamieniem pewnego niemca w głowę, że śmierć skutkiem tego nastąpiła. Sprawcę schwytano, miał już przyznać się do winy i zauważyć, że chciał tylko widzieć „deutsches Hundeblut“ i dlatego ugodził niemieckiego robotnika kamieniem.

Wszystko to okazało się zmyślonem, „Geselliger“ jednak potwornej wiadomości swojej nie sprostował.

Słusznie powiada pan Wagner: „Coby się stało polskim pismom, gdyby za pomocą takich zmyślonych mordów podburzały lud polski przeciw niemcom?“

W hecy antypolskiej widzieć można, zdaniem autora, pewien system, przyczem wszystkie narodowe pisma dmą w jedną trąbę. Wszystkie głoszą, że polacy pracują nad oderwaniem się od Prus, że nawet w głębokich Niemczech, jak pisał „Schwäb. Merkur,“ starają się wytworzyć państwo w państwie i wyzyskując niemiecką poczciwość, uprawiają swoje antypaństwowe i szkodliwe dla ogółu cele, aby zdobyć sobie potęgę polityczną i broń, w celu osiągnięcia ostatniego ich celu, to jest odbudowania niezależnego państwa polskiego.

Autor uważa, że trudno w tych wywodach znaleść niemiecką poczciwość.

Najwięcej napada ta prateutońska prasa, podszczuwająca na arcybiskupa Stablewskiego. Widowisko to dla bogów, gdy się obserwuje, jak owa prasa, która zwykle korzy się przed tronem i ołtarzem, w dziwnej niekonsekwencyi przypuszcza szturm do jednego z najwyższych dostojników kościelnych tylko dlatego, że mąż ten nie jest niemcem. Może jeszcze gorzej dzieje się w tym względzie p. Kościół-Kościelskiemu z Miłosławia. Prawdziwa wściekłość — powiada autor — napada niemieckich patryotów, gdy tylko usłyszą nazwisko tego polaka. I tak cała prasa hakatystyczna zawyła jak dzika, gdy stało się wiadomem, że p. Kościelski wziął także udział w zeszłorocznej uczcie cesarskiej w Zgorzelicach. Utrzymywany przez hakatystów „Kuj. Bote“ oświadczył, że wiadomość ta wywołała wśród niemców w Poznańskiem najwyższe zdumienie, aby nie powiedzieć osłupienie, zaś „Tägliche Rundschau“, którą autor trafnie nazywa miejscem składowem dla śmieci szowinistycznych, twierdzi, że niemcy w Poznańskiem poczytują za oburzającą obelgę, iż najwyższe niemieckie koła berlińskie nie przestają bywać w domu p. Kościelskiego.

Pan Wagner powiada, że jego polityczne przekonania znajdują się w dyametralnem przeciwieństwie do zapatrywań p. Kościelskiego, uważa jednak, że tego rodzaju skryte zaczepki anonimowych panów z Poznańskiego są najwyższego potępienia godne.

„Uprawianie hecy było zawsze bardzo niebezpiecznym symptomem upadku narodu, tak samo zniżanie ideałów do walki i polowania z interesu.“

Autor radzi niemcom, żeby sobie te słowa dobrze w sercu zapisali.

Dochodzimy do końcowych uwag autora, zawartych w rozdziale VI i ostatnim broszury.

Jeżeli rząd — powiada autor — istotnie chce przyjść w pomoc biednemu wschodowi, to niech przedewszystkiem stanie stanowczo frontem przeciw hecy narodowościowej, niech mianowicie wystąpi przeciw Towarzystwom hakatystycznym. Na to potrzeba oczywiście, żeby nerwowość, jaką w miarodajnych kołach berlińskich wywołuje każdy dźwięk polski, ustąpiła miejsca spokojnej rozwadze. Silny rząd nie byłby wogóle ścierpiał utworzenia „Towarzystwa ku popieraniu niemczyzny“, nie byłby mu udzielił poparcia.

Widowisko dla bogów, rząd pod kontrolą Hansemannów! Mogą się tu także urzędnicy, którym z narodowych względów zdaje się, że muszą się skłaniać ku hakatyzmowi, przekonać, jak o nich w tych kołach sądzono. Rządowi zaś, byle tylko zechciał hecy kres położyć, ułatwi to bardzo odwrócenie się od hakatyzmu.

Obszerny ustęp poświęca następnie autor owemu „podnoszeniu“ (Heberei) niemczyzny w Poznaniu za pomocą środków kulturnych.

Zamiast tych wszystkich sztucznych i do celu nie prowadzących środków, żąda p. Wagner radykalnej zmiany kursu w polityce polskiej. Trzeba, jego zdaniem, „podnosić ekonomicznie wschodnie prowincye, ale zaniechać należy jednostronnego „popierania niemczyzny“, owej niemczyzny, której się X razy lepiej wiedzie, niżeli drugiej narodowości. Nigdy nie można tego pochwalić, żeby kasę państwa, którą wszyscy w równej mierze zapełniać muszą swemi podatkami, wypróżniano na korzyść uprzywilejowanych. Zwolennicy surowych rządów niemieckich (Gewaltherrschaft) powołują się ciągle na to, że polacy byli „napół barbarzyńskim“ narodem, któremu wielkie uczyniono dobrodziejstwo, że mu przyswojono niemiecki obyczaj i niemiecką kulturę. „Ale — powiada trafnie autor — jeżeli jaki naród narzuca innemu swoją wyższą kulturę tylko dla tego, aby mu wydrzeć jego odrębność narodową, to jego misya kulturna traci swój dobroczynny charakter i prawo do jakiejkolwiek wdzięczności.“

Tutaj robi autor kilka propozycyj praktycznych.

Po fiasku, jakie zrobiono z ustawą kolonizacyjną, należałoby dalsze urządzanie gospodarstw włościańskich pozostawić komisyom rentowym, które według dawnej dobrej recepty winny pracować nad osiedlaniem włościan obu narodowości.

Fundusze komisyi kolonizacyjnej należy obrócić w części na budowę szos i kolejek, aby podnieść opłakane obecnie stosunki komunikacyjne na wschodzie. Co zaś jest najważniejsze, należy fundusze komisyi obrócić na popieranie przedsiębiorstw przemysłowych na wschodzie, dotąd bowiem znajduje się ono tylko na papierze, gdyż i rząd kieruje się zdaniem: „skąd brać a nie kraść?“

Jeżeli wreszcie chce się pomódz miastom, należy się postarać o lepszą reprezentacyę ich na sejmikach powiatowych i w sejmie prowincyonalnym. Hakatystyczni przywódcy, którzy tak się niby gorliwie opiekują miastami, a mianowicie pp. Hansemann i Kennemann mogliby, jako właściciele ziemscy, stwierdzić to swoją sympatyą dla miast.

W ustępie końcowym zaznacza autor broszury, że obfity materyał, jaki powyżej przedstawił czytelnikom do oceny, zebrał przez długoletnie studyum spraw polskich. Tylu ludzi, którzy o odnośnych stosunkach najmniejszego nie mają pojęcia, uprawiali wrzawę w prasie, więc warto wysłuchać zdania o nich człowieka, który je zna. Oczywiście nie jeden poczyta autorowi tę znajomość stosunków jako „obciążającą okoliczność“.

Dla „faryzeuszów narodowych“ i ludzi bez politycznego charakteru, oświadcza p. Wagner, broszury swej nie pisał. Pisał ją dla „gros“ przyzwoitych niemców, którzy, bez szkody dla swego patryotyzmu—umieją sprawiedliwie sądzić. Odzywa się w niej także do tych członków Towarzystwa HKT., którzy bez dostatecznej znajomości stosunków wierzyli dotąd, że niemczyzna na wschodzie coraz więcej traci grunt pod nogami.

„Nasz naród—kończy autor—cierpi nie na brak patryotyzmu, ale na zupełnie zbyteczne, chorobliwe, patryotyczne spazmy. Patryotyzmu nie strzeże się i pielęgnuje jak dawniej jako święty ogień, który pali się w piersi obywatela, ale wyprowadzając go na rynek publiczny każe się przed nim bić czołem, jak przed kapeluszem Gesslera. Skoro się naród nasz wyleczy z tej politycznej choroby, jeżeli okulary szowinizmu przestaną przyćmiewać bystrość wzroku niemieckiego męża, zwycięży także przeświadczenie, że donkiszotowa „walka o wschodnie kresy“ najmniejszego niema celu, — ile że żaden rozsądny człowiek w państwie nie myśli o wydarciu niemieckiemu Michałkowi owych wschodnich kresów.“

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu przyszłego pomnika cesarzowej Katarzyny II w Wilnie współpracownik „Birżew. Wiedomosti“ p. Eks... w artykule p. t.: „Wzrost uświadomienia ogólno-rosyjskiego“ przypomina, że choć już w wieku XV książe Iwan Wasiljewicz mianował się monarchą wszechrosyjskim, jednakże społeczeństwo rosyjskie zaczęło nasiąkać uczuciami wszechrosyjskiemi dopiero po roku 1860. Wyraziwszy nadzieję, że uświadomienie to będzie coraz bardziej wzrastało, autor pisze:

„Ogłoszone w „Praw. Wiestniku“ Najwyższe zezwolenie na to, aby zacząć zbierać składki na pomnik wileński, powinno polaków, zamieszkałych w okolicach, zależnych od Wilna, doprowadzić do zupełnego pogodzenia się wewnętrznego z myślą, że mieszkając tam, powinni żyć w tych stronach zupełnie tak samo, jak w gubernii jarosławskiej, niżegorodzkiej lub tambowskiej, posiadając tam majątki ziemskie lub domy, zajmując posady prywatne, albo prowadząc wolną praktykę lekarzy, adwokatów. A jeżeli niektórym z nich takie wewnętrzne pogodzenie się z danem położeniem wydaje się niezgodnem z patryotyzmem narodowym, to tym niektórym polakom pozostaje tylko złożyć na ołtarzu patryotyzmu polskiego ofiarę przesiedlenia się tam, gdzie patryotyzm wszechrosyjski nie zaprzecza polakom prawa do zbiorowej polskości, zarówno w nierozdzielnej jedności z Rosyą (Królestwo Polskie), jak również w najzupełniejszej odrębności (etnograficzna Polska pod berłami austryackiem i pruskiem).“

* * *

W „Nowoje Wremia“ znajdujemy artykół, który przytaczamy poniżej w całości:

„Przysłano mi z Płocka afisz w języku polskim i łamanym rosyjskim, zawiadamiający, iż w sobotę, w dniu 30-ym stycznia, danym będzie „po raz drugi: Kapitan Dreyfus czyli pokutnik z wyspy Dyabelskiej, sztuka w czterech aktach ze śpiewami i tańcami, na tle wypadków sensacyjnych afery Dreyfusa, z niemieckiego przetłómaczył K. Brzozowski. Akt pierwszy: Karnawał w Nicei, akt drugi: Aresztowanie, akt trzeci: Wyrok, akt czwarty: Na wyspie Dyabelskiej. Apoteoza. Akt trzeci dzieje się „w Paryżu w gmachu ministeryum wojny“. Wszystkie te tytuły przytaczam ze ścisłością ortograficzną, korzystając z afisza „rosyjskiego“.

„Po wystawieniu tej sztuki w Płocku, jak pisze p. L., była ona wystawiona w Włocławku. Wszystkie miejsca były rozsprzedane, zgodnie z chęciami organizatorów „afery sensacyjnej“. Wedle słów p. L., widowisko to jest wstrętną ka-

rykaturą, skierowaną przeciw francuzom, mającą na celu zyskanie sympatyj dla „pokutnika z wyspy Dyabelskiej".

„Nie mówiąc już o takich wstrętnych widowiskach jarmarcznych, których chyba nie można popierać, należałoby, jeżeli to jest wymagalne obowiązkowo, pozwalać na drukowanie afiszów rosyjskich w języku rosyjskim, a nie w wolnem, bezsensownem tłómaczeniu. W przeciwnym bowiem razie zatraca się znaczenie afisza rosyjskiego.

Sztuka sfabrykowana została prawdopodobnie przez żydów niemieckich. Bardzo jest smutnem, że dreyfusowska literatura dramatyczna przedostaje się do nas".

Kwestyi nie ulega, iż wystawianie rozmaitych bomb bezsensowych nie przyczyni się do podniesienia smaku artystycznego w masach, ani też nie wpłynie na te masy pouczająco. W danym wypadku lwia część winy spada na publiczność naszą, nieumiejącą popierać przedsięwzięć, godnych poparcia. Teatr płocki zorganizował pan Leon Bogdanowicz, dziennikarz i prowadził go tak, jak teatr prowincyonalny powinien być prowadzonym, z powodu wszakże strat materyalnych, ustąpił ze stanowiska. Teatr otrzymał obecnie kierowników niepowołanych, którzy kompromitują sztukę polską.

—:—

ROZMAITOŚCI.

Jubileusz poety. Dnia 9-go b. m., czesi święcili w Pradze setną rocznicę urodzin jednego z krzewicieli nowożytnego życia narodowego czeskiego, Fr. Wład. Czelakowskiego. Syn cieśli strakonickiego, wystąpił Czelakowski w r. 1822 z pierwszym tomikiem „Różnych wierszy", w którym odrazu zarysował się ostro profil tego pierwszorzędnego liryka czeskiego.

Równocześnie rozpoczął wydawnictwo „Słowiańskichpieśni ludowych" (3 tomy), których tom drugi poświęcił zaprzyjaźnionemu z nim osobiście K. Brodzińskiemu. Autor „Wiesława" przełożył też wiele z tych pieśni na język polski, o czem badacze Brodzińskiego zdają się nic wiedzieć. Kierunkowi, zaznaczonemu w wydawnictwie wspomnianem, pozostał Czelakowski wiernym i nadal, choć z tłómacza przedzierżgnął się w artystę, snującego na kanwie poezyi ludowej wątek własnej liryki. I tak: w roku 1829 ogłosił „Odgłos pieśni rosyjskich", a w roku 1840 „Odgłos pieśni czeskich", przełożony i wydany we Wrocławiu t. r. przez jednego z pierwszych naszych czechofilów, Aleksandra Szukiewicza. Równocześnie wydał najlepsze swe dzieło „Różę stulistną". Nasze krakowiaki, oraz poezye Odyńca, Brodzińskiego i innych, znalazły w Czelakowskim, który zresztą talentem swym i jego rodzajem dziwnie jest bliskim piewcy „Wiesława", dobrego tłómacza, a poezyj Mickiewicza gorącego wielbiciela i propagatora (prw. „Z korespondencyi Czelakowskiego" w tom. III „Pamiętnika Tow. lit. im. A. Mickiewicza"). Gdy pod wpływem i na wzór Francyi rząd pruski utworzył katedrę slawistyki we Wrocławiu, Czelakowski powołany tamże w roku 1842 na profesora filologii słowiańskiej, przerzucił się na pole działalności naukowej; najcenniejszemi pozostałościami tego okresu są jego „Początki lektury wszechsłowiańskiej" (1850) i „Filozofia narodów słowiańskich w przysłowiach" (1851), wydane już po powrocie do Pragi, gdzie od roku 1849 objął również katedrę slawistyki. Zmarł przedwcześnie 5 sierpnia 1852 roku. Znaczenie jego Br. Grabowski określa trafnie a jędrnie wyrazami następującymi: „Czelakowski stoi nieomal najwyżej między plejadą drugiego pokolenia nowoczesnych wierszopisów czeskich; formę ma łatwą wdzięczną, a duch w utworach jego czysto narodowy i słowiański; pieśń ludowa była mu natchnieniem i wzorem". Czesi obchodzili rocznicę urodzin Czelakowskiego obecnie luźnemi wieczorkami i uroczystem przedstawieniem w „Narodnim Divadle"; główną uroczystość ustanowiono na sierpień w Strakonicach.

Statystyka Don Juana. Wedle jednego z pism paryskich zestawił pewien młody człowiek w ostatnich czasach ciekawą statystykę.

Przez dwa tygodnie ofiarował swe usługi każdej bez towarzystwa na ulicy spotkanej kobiecie, która mu się podobała. Na 95 pań, z któremi mówił, 78 nie okazało najmniejszej urazy. W 68 wypadkach prosiło o schadzkę; a tylko w 11 z tej liczby spotkał go zawód. W wymienionej liczbie było 31 brunetek, 15 blondynek, 11 rudych. Robotnic, szwaczek, maszynistek i modystek było 24.

Młody Don Juan natrafił na 8 panienek, 10 mężatek, 7 wdów, 2 rozwódki, 3 damy z półświatka, jedną starą pannę i jeszcze na dziesięć nieznanych, które nie chciały mu zdradzić swego stanu i stanowiska. 40 z tych pań było w wieku od 17 do 35 lat; 15 liczyło od 35 do 45, a 2 od 45 do 50. Na 57 pań 45 przyznało się, że miały już jednego, dwóch lub więcej kochanków.

Ta statystyka kosztowała żądnego wiedzy młodzieńca — za jedzenie, napoje, dorożki, kwiaty etc. — 455 franków 75 centimów, czyli na głowę wypadło prawie po 8 franków. „Statystyk" bawi obecnie na południu — z polecenia lekarzy.

Daty zebrane przezeń rzucają w każdym razie oryginalne światło na moralność francuzek.

———

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z sejmu czeskiego.

Kierujący polityką młodoczechów organ „Narodni Listy" wita nowo zebrany sejm smutnem memento. To, co „Nar. Listy" w rubryce „Sejm" pisały, brzmi dla czechów tak melancholijnie, że wydaje się aż nieprawdopodobnem. Oddawna już zapowiadano upadek gabinetu Thuna. Niejednokrotnie wiedeńska prasa opozycyjna notowała pogłoski o ustąpieniu Thuna; lecz w tem były tylko pobieżne wzmianki. To, co dziś „Nar. Listy" piszą, brzmi całkiem inaczej. „Nar. Listy" wprost wskazują, skąd zawiał niepomyślny wiatr dla p. Thuna. Wprost łączą wizytę Szella u cesarza z konferencyą Szella z br. Chlumeckym i wysnuwają stąd moment, który ma określać sytuacyę dzisiejszą: Panie Thun, jedź pan do Pragi, godź się z niemcami—albo...

Pan Thun pojechał, godził niemców z czechami—ale ani ich pogodził, ani z tej podróży silniejszym nie wrócił.

Ten dramatyczny nastrój „Narod. List." wskazuje, jak między młodoczechami wre.

Intencyą ogłoszonego horoskopu jest czeskie memento zwrócone „na górę", całkiem wysoko. Czesi grożą. W „Nar. Listach", w komitecie wykonawczym młodoczeskim, w sztabie wre. Wojsko już dawno słuchać nie chce. W tej chwili przychodzi szef frondy „anty-Kaizl" pan Forscht i na zebraniu wyborców zapowiada stanowczą opozycyę gabinetowi Thuna. Wspomnienia jego dawnych rządów antyczeskich w Pradze wywołują postać Alby, rysuje się w pamięci spisek omladynistów. Czesi opuszczają tonący statek. Hr. Thun niema ani czechów, ani niemców za sobą.

Czy był rząd, któryby w takim składzie rzeczy mógł rządzić?

Z parlamentu niemieckiego.

A więc konflikt między cesarzem Wilhelmem II, a parlamentem niemieckim, który odrzucił olbrzymią większością przedłożenie wojskowe, podnoszące siłę zbrojną w Niemczech.

Kiedy przed tygodniem na wniosek katolickiego centrum, komisya budżetowa przyjęła jednym głosem większości zmienione przez centrum przedłożenie wojskowe, zezwalające rządowi na zamierzone nowe formacye wojskowe, lecz odmawiające mu proponowane podniesienie siły zbrojnej w czasie pokoju o 7.000 żołnierzy zdawało się powszechnie, że jest to cichy kompromis, zawarty między centrum a ministrem wojny i że cesarz zadowoli się tem, co rząd wytargował w parlamencie. Nagle przyszła wiadomość, że zdecydowano inaczej, że cesarz się okrutnie gniewa na parlament, na centrum a najwięcej na ministra wojny, który tak źle przedłożenia bronił, że nie potrafił więcej w komisyi budżetowej wytargować.

W miarę jak się głosowanie w parlamencie zbliżało, sytuacya stawała się coraz bardziej naprężona. Rząd wyruszył z najcięższą artyleryą, która zwykle w takich konfliktach ma być środkiem wymuszenia cesarskiej woli na ludowym parlamencie: zagroził rozwiązaniem parlamentu.

Groźba nie pomogła.

Socyaliści, katolickie centrum, polacy i wolnomyślni obydwu odcieni głosowali przeciw zjednoczonej koalicyi konserwatystów, narodowców i wolno-konserwatystów.

Czy rząd parlament rozwiąże i do nowych wyborów się odwoła? Wątpić należy. Bo mu z kraju hukną jeszcze głośniej: Nie, ludność nie znosi już dalszych zbrojeń. Czy rząd się odważy na zamach stanu według planu przypisywanego Miquelowi? Może.—Lecz wtedy musi wytaczać już nie argumenty, lecz armaty.

—:—

Telegramy.

Petersburg, 19 marca. Wczoraj, Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna, Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę Michał Aleksandrowicz, Wielka Księżniczka Olga Aleksandrówna, Wielki Książę Aleksander Michałowicz z Najdostojniejszą Małżonką w cerkwi pałacu Aniczkowskiego przyjmowali Święte Sakramenty.

Paryż, 19 marca. „Figaro" donosi z Rzymu: Lekarze oznajmili Ojcu św., że musi nastąpić nowa operacya, ponieważ dawniejsza rana nie mogła być zaszytą. Żadnych wszelako komplikacyj się nie obawiają.

Rzym, 19 marca. Z Watykanu stale zaprzeczają pogłoskom o nadzwyczaj groźnym stanie zdrowia Ojca św., pomimo tego jednak czynione są przygotowania do konklawe.

Rzym, 20 marca. Dziennik „Fanfulla" mimo urzędowych zaprzeczeń wciąż utrzymuje, iż stan zdrowia Ojca św. nie budzi żadnej nadziei; chwilami Papież ma być bezprzytomny, nadto ogarnęła go zupełna apatya; zdaniem dziennika, jest to ostatni objaw uwiądu starczego.

Rzym, 20 marca. „Agencya Stefaniego" donosi: Rekonwalescencya papieża postępuje stale. Lekarze zaprzeczają alarmującym pogłoskom, jakoby papież miał się gorzej, oświadczając zarazem, że płuca i serce są zupełnie zdrowe. Papież uczuwa tylko nieodłączne od podeszłego wieku osłabienie.

Opawa, 20 marca. W wykonaniu najnowszych rozporządzeń językowych dla Szląska, wszelkie rozporządzenia rządowe, ogłaszane w dzienniku urzędowym, drukowane będą w dwóch językach, a mianowicie niemieckim i polskim.

Paryż, 20 marca. Kwestya udziału Watykanu w konferencyi pokojowej w Hadze, dotychczas jeszcze nie została stanowczo rozstrzygnięta; większość zdań przechyla się za zaproszeniem Watykanu; z najsilniejszą opozycyą występują Włochy.

Haga, 20 marca. Królowa odstąpiła na narady pokojowe pałac królewski. Narady podzielą się na trzy wydziały, a to dla spraw ogólnego rozbrojenia, sądów rozjemczych i dla spraw ogólnych.

Urząd
Starszych Zgromadzenia kupców
miasta Łodzi

ma zaszczyt prosić wszystkich Członków zgromadzenia kupieckiego, o przybycie na

OGÓLNE ZEBRANIE

mające się odbyć w przyszłą środę dnia 10 (22) marca r. b. o godzinie 3 po południu w wielkiej sali Grand Hotelu.

Porządek dzienny:

Wybór Starszego i Podstarszego Zgromadzenia.
Sprawozdanie za rok 1898.

Starszy zgromadz. E. HERBST.

316

TOWARZYSWTO

Wzajemnego Kredytu w Zgierzu

zawiadamia, że we Środę, dnia 22 Marca r. b. o godzinie 5 po południu w lokalu Towarzystwa odbędzie się

OGÓLNE ZEBRANIE

Porządek dzienny:

1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1898.
2) Zatwierdzenie podziału zysków.
3) Wybory 3-ch członków Rady Towarzystwa, jednego dyrektora Zarządu oraz 3-ch członków Komisyi Rewizyjnej i 3 zastępców.
4) Zatwierdzenie planu działów i budżetu na rok 1899.

W klasach Handlowych H. CYRKLERA

Nowy kurs buchalteryi rozpocznie się 15 Marca

oprócz tego gruntownie udziela się innych przedmiotów naukowych w godzinach wieczornych.

Ulica Nawrot № 37.

Niema siwych włosów

Po kilkorazowym natarciu wszechświatowo znanym Hermana Janke wodnisto-przezroczystym płynem przywracającym włosom swój naturalny kolor nie plamiącym skóry i nie odfarbującymi, dostaje każdy siwy włos swój pierwotny prawdziwy kolor (i jednocześnie zapobiega **wypadaniu włosów)** Hermana Janke „Non plus Ultra" działa natychmiastowo. Dostać można w Łodzi w składach aptecznych: S. Silberbaum, Piotrkowska № 20, R. Preissmann. Konstantynowska № 15. K. Chądzyński, Średnia № 24. P. Królikowski, Piotrkowska № 124 i w fryzyersko-perfum. zakładzie „Adolf" Zawadzka № 6, oraz we wszystkich innych składach aptecznych i pierwszorzędnych zakładach fryzyerskich.

Reprezentacya na Łódź i okolicę H. Neumann, Łódź, Konstantynowska № 15.

203—10—1

Sezon zimowy od I Października. Ceny zniżone: całodzienne utrzymanie wraz z kuracyą od **2 r. 50 k.** na dobę. **Choroby:** nerwowe, narządy trawienia, przemiany materyi i rekonwalescencya. **Kuracye** hydropat., dyetet. izolacyjne, Weir-Mitschlowska. Sztuczne kąpiele mineralne, elektryczność, miesienie i t. p.

NAŁĘCZÓW

Łazienki w tym samym budynku, ogrzewane. 60 pokoi przygotow. na zimę. Table d'hote. Dwóch stałych lekarzy. 5 w. od st. kol. żel. Nadw. Apteka, poczta i telegraf na miejscu. Bryczki i powozy na zamówienie. Szczegóły w „Przew. po Nałęczowie", który jest do nabycia w księgarniach.

Monterzy

dobrze obeznani z robotami izolacyjnemi, ustawianiem ścian, sufitów, izolacyą rur itp. mogą znaleźć stałe zajęcie w Warszawie.

Adresy z kopiami świadectw nadsyłać do biura informacyjnego „Bernard Berson" Warszawa, Królewska 51. 308

---

2 Piramidkowe Bilardy

w dobrym stanie z kompletnem urządzeniem sa tanio do sprzedania. Obejrzeć można u Symiatyckiego, Południowa 24.

Książki do nabożeństwa w oprawie wydaniu Miarki w Mikołowie. — Zdrowaś Marya, wybór nabożeństwa. Droga do nieba po k. 40, 70, 80, 125, 150, 175 i 250 do nabycia w księgarni L. FISCHERA. 287

ZARZĄD

DROGI ŻELAZNEJ
Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że d. 8 (20) marca o godz. 10 rano na stacyi towarowej Łódź będą sprzedawane drogą licytacyi następujące nieodebrane towary: fracht № 621 Granica—Łódź dwie beczki wina wagi 39 funtów przybyłych do Łodzi 16 lutego, fracht Nr. 620 Granica—Łódź dwie beczki wina wagi 3 pud. 14 f. przybyłe do Łodzi 16 lutego, fracht N. 617 Granica—Łódź beczka wina wagi 1 p. 21 f. przybyła do Łodzi 16 lutego. 321

OGŁOSZENIE.

ZARŻĄD

DROGI ŻELAZNEJ
Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że w dniu 11 (23) marca b. r. o godzinie 10 rano na stacyi towarowej Łódź będą sprzedawane przez publiczną licytacye nieodebrane przez odbiorcę jedna beczka szmalcu ważąca 6 pudów 35 funtów, dostarczona do Łodzi dnia 20 lutego r. b. za frachtem Tomaszow—Łódź, Nr. 17.183.

311—1—1

Tanio i starannie wykonywamy

Roboty introligatorskie

specyalnie najozdobniejsze oprawy książek, portretów w ramy pluszowe, naklejamy plany na płótna.

Z szacunkiem

Bracia NOWACCY

303 Łódź, Mikołajewska 91.

W Wilanowie p. Szadek Kaliska gub. od 1 marca b. r. stanowić będą dwa ogiery:

1) gniady pełnej krwi angielskiej ze stada Sernickiego „Giedrus" (Le Sarrazin po Monargue i Fru-Fru po Sir Grabowski) od stanówki rubli 28.

2) Gniady pół krwi angielsk. ze stada Sernickiego „Debat" (po ogierze Kettledrum i klaczy pół krwi) od stanówki rubli 12.

DZIEŁA
STANISŁAWA BEŁZY

1) *Nad brzegami Bosny i Narenty.* (Z podróży po Bośni i Hercegowinie). Wydanie illustr. 1.50
2) *W stolicy Padyszacha.* (Wrażenia z podróży do Konstantynopola). Wyd. illustr. 2.—
3) *W górach olbrzymich.* (Wydanie 2-e illustrowane) 1.29
4) *Za Apeninami.* (Wyd 3-e) 1.—
5) *W kraju tysiąca jezior.* (Wydanie 2-e ozdobne) 1.20
6) *Holandya.* Wydanie 2-e) 1.80
7) *Obrazy, Korsyki.* (Wydanie illustrowane) 1.50
8) *Na Lagunach.* (Wyd. illustr.) 2.—
9) *Odgłosy Szkocyi.* (Wydanie illustrowane) 1.50

(Księgarnia **Gebethnera i Wolffa**).

273—6—1

DOM BANKOWY
MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.
3) Asekuruje pożyczki premiowe.
4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.
5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburgską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesa bankierskie.

KILKA

Powozów jednokonnych i parokonnych

oraz

NOWE WOLANTY

są na składzie

J. LIPIŃSKI

Skwerowa № 5.

266—0-0

PISARZ
SĄDU ARCYBISKUPIEGO
WARSZAWSKIEGO

Na skutek skargi **separacyjnej,** wniesionej przez Maryannę ze Sroków 1-o voto Mikołajewską, 2-o voto Kasprowiczową przeciwko mężowi swojemu Wincentemu Kasprowiczowi, agentowi handlowemu w moc decyzyi Sądu tutejszego z d. 30 stycznia (11 lutego 1899 r. za № 110/1 zapadłej wzywam Wincentego Kasprowicza z pobytu niewiadomego, aby w dniu 25 czerwca (7 lipca) roku bieżącego o godz. 10 i pół przed południem, stawił się osobiście w Sądzie Arcybiskupim w Warszawie przy ulicy Miodowej pod № 13 celem wysłuchania uwag religijnych zmierzających do przywrócenia wspólnego małżeńskiego pożycia,—ewentualnie, jeżeliby pojednanie małżonków nie nastąpiło, do protokularnego odpowiedzenia na zarzuty w skardze poczynione i dalszego pilnowania sprawy;—pod zagrożeniem: że jeżeli pozwany, Kasprowicz w terminie wyżej oznaczonym nie stawi się, za nieposłusznego Prawu **(contumax)** uznany będzie sprawa bez jego udziału przeprowadzoną zostanie i wyrok, jeżeli przeciwko niemu wypadnie, z chwilą wydania i ogłoszenia go w Sądzie stanie się prawomocnym i apellacya od niego pozwanemu służyć nie będzie.

W. Warszawie, d. 30 stycznia / 11 lutego 1899 r.

Ksiądz Jan Jaworski.

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 po poł.

ZAWADZKA № 4.

OGŁOSZENIE.

310—3—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 27 lutego (13 Marca) 1899 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia: Rok i miesiąc	Czas przybycia: Data	STACYE: Wysyłająca	STACYE: Odbierająca	NAZWISKO: wysyłającego	NAZWISKO: odbiorcy	Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga: pudy	Waga: funt.
211	Styczeń 1899	17	Warszawa m.	Łódź	Charszewski	Okaziciel	1	Rzemienie	—	24
210	„	17	„	„	„	„	1	„	—	24
227	„	18	„	„	Fajgenblat	„	2	Naczynia kuchen.	11	18
242	„	18	„	„	Tierc	„	1	Wyroby żelazne	4	10
235	„	18	„	„	Zaborski	„	1	Wyroby manuf	—	10
231	„	18	„	„	„	„	1	„	—	10
247	„	19	„	„	Charszewski	„	1	Rzemienie pap.	—	25
277	„	22	„	„	Rajnfeld	„	1	Wyroby miedziane	1	—
275	„	22	„	„	Charszewski	„	1	Części maszyn	2	3
2266	„	20	„ towar.	„	Kapłan	„	2	Wyroby drewn.	3	35
2350	„	21	„	„	Kiteberg	„	1	Sukno	3	—
2340	„	21	„	„	Seiden	„	1	Towary łokciowie	6	20
2311	„	21	„	„	Błaszkowski	„	2	Maszyny	2	30
2435	„	23	„	„	Brün	„	3	Machorka	10	—
2507	„	23	„	„	Chawelkiewicz	„	2	Meble drewn.	12	—
1782	„	15	„	„	Briu	„	2	Machorka	5	30
1911	„	16	„	„	Walinek	„	1	Papier	1	30
1906	„	16	„	„	„	„	1	„	2	35
2189	Październ. 1898	30	Aleksandrów	„	Agentura przy kom.	„	1	Fuzye	7	36
2416	„	26	Hawr	„	?	Abrecht	1	Bawełna suszona	—	34
331	„	8	„	„	„	Okaziciel	1	„	—	13
15858	„	7	Białystok	„	Solnicki	„	2	Towary wełn.	2	—
760	„	26	„	„	Semerkin	„	1	Wyroby skórzane	2	—
635	„	14	Wilno P. W.	„	Brajde	„	1	Sukno	—	26
208	„	11	„	„	Edelsztajn	„	1	Wyroby tabaczne	1	30
35	„	11	„	„	Szumiński	„	1	Kwas borny	7	37
341	„	13	„	„	Garger	„	1	Towary łokciowe	4	—
340	„	22	Witebsk R. O.	„	Minz	„	1	„	3	20
517	„	26	„	„	Markowicz	„	1	„	7	18
18373	„	18	Kieice I. D.	„	Feliks	„	1	Cykorya	5	—
18576	„	20	„	„	„	„	1	„	5	—
12388	„	20	Radom	„	Kugelman	„	1	Gilzy do papier.	2	09
16105	„	16	Tomaszów	„	Kucewicki	„	1	Wyroby wełn.	3	38
210	„	23	Briańsk R. O.	„	Winnicki	„	1	„	1	15
313	„	23	Rewel	„	Lajb	„	2	Towary łokciowe	4	26
14	„	20	Bobrujsk L. R.	„	Jacho	„	1	„	4	10
49	„	21	„	„	„	„	1	„	3	26
346	„	26	Romny	„	Gityk	„	6	„	6	38
257	„	23	Elizawetgrad Ch. N.	„	Poliński	„	1	Skrawki sukienne	12	32
16487	„	16	Połtawa	„	Szmojs	„	12	Rzeczy domowe	4	—
4654	„	15	Korystowska	„	Altin	„	14	Resztki sukienne	26	—
16420	„	14	Połtawa	„	Złotojadko	„	65	„	22	—
134	„	20	Orenburg	„	Szapiro	„	1	„	188	20
31	„	25	Ekaterynosław	„	Tow. Ternowskie	Silbersztein	1	Towar wełniany	2	16
11109	„	26	Warszawa Nadw.	„	Frenodzlin	Okaziciel	4	Instrumenty rzem.	1	22
36	„	25	Niegorełoje M. Br.	„	Gelter	„	1	Manufaktura	13	—
3481	„	16	Humań P. Ż.	„	Liwszyc	„	1	„	10	20
2936	„	18	Czerkasz	„	Burde	„	1	Towar sukienny	1	10
1205	„	20	Bielsk	„	Siematukin	„	3	Manufaktura	1	20
7541	„	22	Grajewo	„	Kantor towarowy	Rozental	2	Worki	10	34
7540	„	22	„	„	„	„	64	„	6	38
3016	„	14	Równo	„	Entin	Okaziciel	2	Gwoździe drewn.	48	—
5908	„	19	Kiszyniew	„	Bukszpun	„	2	Manufaktura	5	25
5740	„	14	Odesa tow.	„	Tenenbaum	„	10	Skrawki sukienne	44	31
6108	„	18	„	„	Tartakowski	„	10	„	17	25
6921	„	24	„	„	„	„	1	„	5	—
6940	„	24	„	„	„	„	1	„	4	30
6917	„	24	„	„	Lubert	„	2	Sardynki	7	—
6816	„	20	Kijów m.	„	Kaulfus	„	8	Welocypedy	13	10
3052	„	21	„	„	Pechowicz	„	1	Towary sukienne	1	5



Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. 155—3—1

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca: materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Biurka dębowe dobrej roboty tanio do sprzedania u stolarza, Franciszkańska № 4, m. 12. 190—3—1

Do sprzedania tanio gotowe bluski, matinki w sklepie W-ej Z. Chądzyńskiej. Ul. Przejazd № 16. 176—6—1

Eleganckie urządzenie sklepowe, dębowe, odpowiednie dla dystrybucyi, sklepu kolonialnego, spożywczego i t. p. zaraz do sprzedania za 300 rb. Wiadomość Piotrkowska 92, dom frontowy 2-gie piętro wprost schodów, codziennie prócz świąt rano 10—12 i 4—6 po południu. 170.

Fortepian czarny Hofera dobry do sprzedania. Cena 200 rubli Konstantynowska N 5 m. 13. 184—2—1

Fortepian do sprzedania, ul. Widzewska № 46. 186—3—1

Jest do sprzedania Skład materyałów aptecznych z wszelkiemi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, tamże można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki. 136—12—1

Młody człowiek z przyzwoitej rodziny, z czteroklasowem wykształceniem znajdzie zajęcie. Oferty proszę złozyć w Rozwoju“ pod „Zajęcie“.

Młody człowiek z 4-ro klasowym wykształceniem, władający dobrze językiem russkim i polskim poszukuje miejsca, Oferty pod „Młody człowiek“ w redakcyi „Rozwoju“. 188—4—1

Nakładacz i chłopcy potrzebni do drukarni S. Dębskiego, Mikołajewska 25. 191—1—0

Nauczycielka z patentem gimnazyum oraz wyższym dyplomem poszukuje lekcyi lub korepetycyi na pensyi lub prywatnie, wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ 187—2—1

Potrzebne zaraz zdolne panny do pracowni haftu K. Zajdel, Piotrkowska 118 179—3—1

Pracownia sukien damskich i dziecinnych Emilii Horst Piotrkowśka 81, m. 14. Przyjmuje suknie damskie podług najświeższych żurnali od r. 8 za fason.

Potrzebny chłopiec i czeladnicy krawiecсy, wiadomość u p. Szykulskiego, Wólczańska № 119 m. 10. 166—3—1

Plac na sprzedaż przy ul. Nowo-Zarzewskiej № 26, wiadomość u właściciela, ul. Benedykta № 56 m. 7. 180—1—1

Rubli 220 w przechodzie ulicami Piotrkowską, Benedykta, Przejazd, Krótką zgubiono. Uczciwy znalazca zechce oddać w red Rozwoju za nagrodą 20 rb.

Sklep delikatesów i kolonialnych produkcyi w dobrym punkcie z wyrobioną klienterją jest zaraz do odstąpienia. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.

Zgubiono kajecik z nutami, znalazca raczy odnieść za nagrodą Konstantynowska 5 m. 13. 185—1—1

Zaginęła karta pob. Michała Świętnickiego, wydana w magistracie m. Łodzi. 183—3—1

Zaginęła karta pobytu Jana Markowskiego, wydany z gminy Radogoszcz. 182—3—1

Zaginął paszport wydany z gminy Łękowa pow. Piotroskiego na imię Ignacego i Eugenii Efenberg. 189—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 7 Марта 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 81.